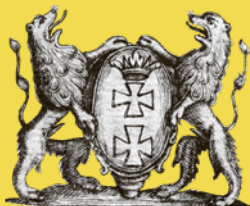


GALERIA
SZTUKI
GDAŃSKIEJ



► Str. 6-7

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z **Energą**



Energia

► Str. 12

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 503 | 3.11.2017 r. ISSN 2544-2864

Promocja książki „Anna Walentynowicz 1929–2010”

W Muzeum II Wojny Światowej odbyła się promocja książki „Anna Walentynowicz 1929–2010”. W spotkaniu prowadzonym przez dr Karola Nawrockiego wzięli udział autorzy dr hab. Sławomir Cenckiewicz i Adam Chmielecki.

► Str. 2

Czy minister Ziobro posędzi-je na sopockich kortach?

Osiem dni zajęło sądowi w Gdańsku przygotowanie likwidacji SKT. Dwa lata prawnicy klubu walczą ze skutkami postanowienia, które zapadło w trybie niejawnym z pominięciem SKT i jego racji. Prezydent Sopotu występuje o zawieszenie zarządu, ale bez wahania przekazuje korty nowemu klubowi, który zakłada zawieszony wiceprezes, jego kolega z listy "Platformy dla Sopotian". Przypadek sopocki to argument dla ministra Ziobry i... zwolenników referendum w sprawie odwołania Jacka Karnowskiego.

► Str. 4

Gdańskie Dni Seniora 2017 – Talenty Pokoleń

- Warto rozwijać swoje talenty, również na emeryturze, szukać inspiracji do tego, aby pięknie, ciekawie żyć - mówi pani Maria Wolska, uczestniczka warsztatów w Centrum Rozwoju Talentów Gdańskiego Urzędu Pracy. - Nasz pomysł na to spotkanie to łączenie talentów i pokoleń - tłumaczy Joanna Formela z GUP.

► Str. 5

Budujemy poparcie szersze niż elektorat Platformy

Ze Sławomirem Neumannem, szefem klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, byłym wiceministrem zdrowia rozmawia Artur S. Górski

► Str. 5

Wystawa "Poczuj modernizm"

W Muzeum Miasta Gdyni odbył się wernisaż wystawy "Poczuj modernizm". Na wystawie prezentowanych jest 20 zdjęć wykonanych przez osoby niewidome i słabowidzące, podopiecznych Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym.

► Str. 8



Derby



fot. lechia.pl

Przed nami 38. derby Trójmiasta. Kto będzie wiodł prymat – Arka czy Lechia? Czy gdyńianie w końcu przełamią trwający dekadę impas i pokonają największego rywala, czy to znowu biało-zieloni wygrają lub zremisują, utrzymując ekstraklasowe status quo między drużynami? Odpowiedź poznamy w piątkowy wieczór. Początek spotkania przy Olimpijskiej o 20.30.

► Str. 11



Akapit wydawcy

plk Kwiatkowskiego - dziś obowiązuje ideologia państwa minimum. To sorma-

blemy to nie zmartwienie marszałka, który jest właści-

niczoną, radą nadzorczą i zarządem, a wtedy dostatek nieodpowiedzialności własnej będzie jeszcze większy.

Można też operę jak źródło strat zlikwidować. Dopóki jednak jest przedmiotem pomorskiej chluby i pożądanych wrażeń estetycznych, a jej utrzymanie kwestią regionalnego prestiżu - dotacja z budżetu musi zapewniać artystyczny wikt i opierunek.

Marszałek nieskutecznie udaje, że z operą nie ma nic wspólnego, skoro z operą jest kłopot. Chór z opery powinien mu przypomnieć, że "wielka sława to żart".

A baron (po)morski błazna jest wart.

Marek Formela

Falset Struka

nowska filozofia państwa bez państwa podniecająca późnych liberalistów jak marksizm-leninizm młodych konformistów z PZPR gnizadujących dziś w PO.

System ten zapewnia dziś władzy większy komfort niż zasady marksizmu-leninizmu, którymi powodował się młody Struk podając dwa pokoje z kuchnią jako cenę przystąpienia do kadr ludowładztwa premiera Messnera.

Z tej nowej, modnej w PO perspektywy, opera i jej pro-

z jego załogą, objaśnia Struk w Radiu Gdańsk komfort swojej nieodpowiedzialności.

Chowając się za parawanem, przebiera się marszałek w pocieszne szaty komedian-ta. Strajk w operze, choć z podtekstami artystycznymi i personalnymi, ma charakter ekonomiczny, czyli klasowy co Strukowi powinno ułatwić nawigację.

Według aktualnych wytycznych, może z opery, jak ze szpitala, zrobić spółkę z odpowiedzialnością ogra-

Mam złą wiadomość dla artystów z opery.

Marszałek jest głuchy.

Nie jest to przypadłość słuchu, lecz rozumu.

Zakorzeniony w architekturze władzy już od czasów PRL, gdy generał stanu wojennego uczynił go towarzyszem naczelnikiem Jastarni, władzę pojmując w sposób pragmatyczny.

Dziś już mniej obchodzą go uchwały zjazdu PZPR, zadania POP PZPR, wypowiedzi

F(ig)raszka

Każda dobra gospodyni
Robi pyszną zupę z dyni...
Polska jest otwartym
krajem
Chłonie nowe obyczaje
Głównie trendy z Ameryki
Czy to mądre są praktyki?
W Święto Zmarłych robią
kpiny
I obchodzą "Halloweeny"

Liczba

61 zł

koszt rozmowy przy kawie
o współpracy dyr. biura
kultury B. Frydrych z
dyrektorem muzeum z
Krakowa.

2000 zł

koszt przekąsek podczas obrad
zespołu debatującego nad
modelem na rzecz równego
traktowania.

79 050 zł

faktura dla spółki Media Impact
za lokowanie Gdańska
w programach Onet Rano

Cytat tygodnia

- Powiedzmy sobie jednak wprost - na obecnym etapie tego sporu, to nie jest spór z urzędem marszałkowskim, z marszałkiem. To jest spór między dyrekcją i jej pracownikami. (...) Wiem, że to człowiek (dyr. Wacław Kunc - red.) który ma bardzo trudny charakter i w takich relacjach międzyludzkich jest z pewnością trudny dla pracowników - **marszałek pomorski Mieczysław STRUK (PO) o konflikcie w Operze Bałtyckiej.**

- Nasza ocena sytuacji różni się od tej, o której mówi marszałek Struk. Wydawało się, że wraz z nowym dyrektorem opera dostanie nową jakość. Niestety, ta nowa jakość zaczęła się od walki z pracownikami - **Krzysztof DOŚLA, szef regionu "S" na Pomorzu.**

"Rozmowy kontrolowane" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

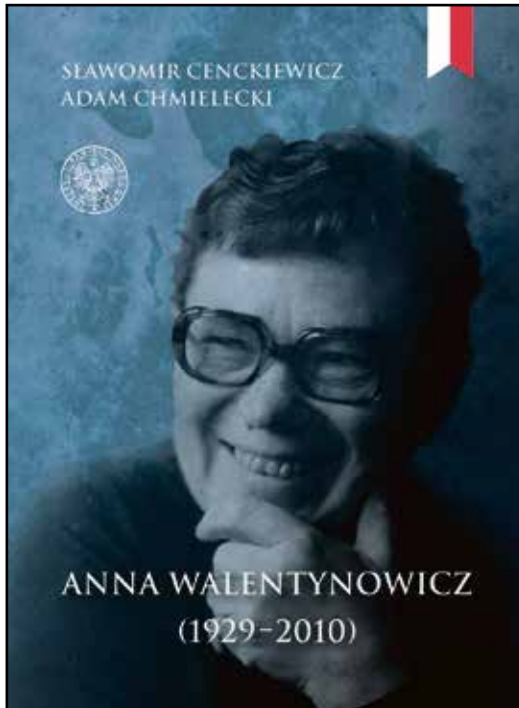
Promocja książki „Anna Walentynowicz 1929–2010”

W Muzeum II Wojny Światowej odbyła się promocja książki „Anna Walentynowicz 1929–2010”. W spotkaniu prowadzonym przez dr Karola Nawrockiego wzięli udział autorzy dr hab. Sławomir Cenckiewicz i Adam Chmielecki.

- Nasze muzeum i Annę Solidar-Gdańsk - powiedział dr **Karol Nawrocki** - wszystko co złe dla XX wieku 1939 roku na Westerplatte rozpoznika porozumienia dwóch totalitałów to co najpiękniejsze. To tutaj a 16 sierpnia 1980 roku dzięki się Solidarność. Jest ona blaskiem żebyśmy tutaj rozmawiali o tym tą propozycję.

- Album to jest hołd dla Anny hab. **Sławomir Cenckiewicz**. - pamięć o niej przebiegała się coraz w kraju i nie tylko. Pani Ania jest gi polonijne. Zrobiliśmy wszystko mieście człowiek, który nieustannie swoim facebooku ją obraża i dla

- Poznałem Panią Anię chyw gdańskim Instytucie Pamięci **Chmielecki**. - Spotykaliśmy się przez IPN. Przywoziłem Panią zamienić z nią kilka słów. Znałem osobą bardzo drobną, ale była od się od razu widziało w pierwszym że po 10 latach obcowania z doku-temat Pani Ani moje zdanie się nie zostało ugruntowane. Po monumentalnej biografii którą Sławek Cenckiewicz napisał kilka lat temu trudno coś nowego dodać. Wiemy, że wiedzę popularno-naukową trzeba cały czas popularyzować, książki popularno-naukowe nie docierają do wszystkich odbiorców, nie mają takiej siły przebicia jak wystawy popularne. Właśnie popularyzacja dziedzictwa i postaci Pani Ani była celem prac nad tym albumem.



ność w moim uznaniu łączy miasto **wroclki**. - Jest to miasto, w którym się zaczęło. To tutaj 1 września zaczęła się II wojna światowa w wyrzymów. Ale w Gdańsku rozpoczął 14 sierpnia rozpoczął się strajk, Annie Walentynowicz narodziła tego miasta. Dlatego chciałem, albumie i z wielką przyjemnością

Walentynowicz - powiedział dr Będziemy mówili o Pani Ani, aby bardziej do świadomości Polaków postacią ukochaną przez różne kręaby o tą pamięć zadbać. Jest w tym nie, raz na tydzień, raz na dwa, na tego trzeba tą pamięć pielęgnować. ba 10 lat temu gdy pracowałem Narodowej - powiedział **Adam** wydarzeniach organizowanych Anię na spotkania. Miałem okazję ją wcześniej z kart historii. Była niej taka siła i szlachetność. To kontakcie z nią. Muszę powiedzieć, mentami, zdjęciami, z relacjami na zmieniło tylko pierwsze wrażenie

Tomasz Łunkiewicz



Sopockie co nieco

Znacznie gorzej jednak jest, jeśli - w ramach takiej interpelacji - usiłuję dociec prawdy lub dowiedzieć się, czy znacznie większy problem został w porę dostrzeżony i czy była na niego jakakolwiek reakcja. Posłużę się przykla-

szereg lat był członkiem, reprezentując Sopot, skądinąd na mocy własnego zarządzenia), wykazywały nieprawidłowości w organizacji klubu i nieefektywną gospodarkę finansami spółki", zadałem w związku z tym prezydent-

tem, do jakich nieprawidłowości doszło w spółce, w której udziały miało miasto, czy prezydent o nich wiedział, czy w jakikolwiek sposób na te nieprawidłowości reagował i w końcu dlaczego nie poinformował o tym fakcie sopockich radnych. Dowiedziałem się natomiast, że „stwierdzenie, że Miasto przekazywało publiczne pieniądze na działalność klubu i Spółki jest nieprawdziwe”, bo znaczące kwoty, przekazywane przez Sopot spółce, dotyczyły „tylko” umów promocyjnych. Ja, prosty humanista, nie jestem oczywiście w stanie nadążyć za tokiem myślenia inżyniera, więc przyjmuję jedynie słuszną interpretację, że „publiczne pieniądze” przestają być publicznymi, kiedy zarządzi tak prezydent.

Aha, nie dowiedziałem się też, czy prezydent - członek Rady Nadzorczej spółki składał samemu sobie jako prezydentowi - wólarzowi miasta - jakiegokolwiek sprawozdania ze swojej działalności. No bo w końcu po co mi ta skomplikowana wiedza, skoro jej nie jestem w stanie pojąć swoim humanistycznym umysłem?

Wojciech Fulek

Prawo do dezinformacji?

Dość często - jako sopocki radny - korzystam ze swojego prawa do zgłaszania miejskich problemów w ramach interpelacji. I chciałbym się z czytelnikami podzielić swoimi refleksjami, związanymi z tą urzędową, oficjalną korespondencją radnego z prezydentem. Jeśli sprawy dotyczą konkretnych indywidualnych, pojedynczych problemów, zgłaszanych mi przez mieszkańców (akty wandalizmu, nieporządek, interwencje porządkowe itp.), reakcja urzędników i odpowiedzi na interpelację najczęściej mają charakter merytoryczny, z czego mogę się tylko cieszyć. Drobną sprawą załatwioną, zdemolowana ławka naprawiona, zalegające miesiącami śmieci - usunięte i... wszyscy powinni być zadowoleni. Mieszkańcy - bo ich uwagi zostały wysłuchane, radny - bo jego interwencja była skuteczna, urzędnicy i prezydent - bo jakiś miejski problem (nawet jeśli mały) został właśnie zlikwidowany.

dem swojej ostatniej interpelacji, dotyczącej zasiadania prezydenta Sopotu w radzie nadzorczej spółki sportowej Atom Trefl Sopot i nadzoru nad działalnością tej spółki, w której miasto najpierw objęło (w roku 2011) 10% udziałów, po czym co roku przekazywało spore kwoty spółce na mocy umów promocyjnych. Nota bene, prezydent sam siebie - w imieniu miasta - delegował do roli członka nadzorczej tej spółki, pobierając za to konkretne wynagrodzenie (w „najobfitszym” roku - nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych). Ponieważ, jak się okazało - cytuję tu własną interpelację: „przeprowadzone w tej spółce audyty wykazały, że wcześniejsze kontrole, zlecane przez Radę Nadzorczą (której przez

wi kilka prostych pytań. Interesowało mnie, „dlaczego - jako członek władz spółki, wydelegowany do ochrony interesu gminy, nie informował radnych o tych zdarzeniach, w sytuacji, kiedy samorząd sopocki w kolejnych latach funkcjonowania klubu i spółki przekazywał publiczne pieniądze na ich działalność? Jakie nieprawidłowości wykazywały te wewnętrzne kontrole, czy miał Pan o nich wiedzę jako członek Rady Nadzorczej i w jaki sposób (i przed kim) składał Pan sprawozdania ze swojej pracy we władzach spółki.”

Odpowiedź na interpelację jest obowiązkowa, więc ją musiałem otrzymać, ale prezydent nie odpowiedział na żadne zadane przeze mnie pytanie. Nie dowiemy się za-

Personalalia

✓ **Mateusz Kusznierecz**, żeglarz, mistrz olimpijski w klasie Finn, mistrz świata, b. prezes Fundacji Gdańskiej przeszedł ze środowiska PO do strefy dobrej zmiany PiS. W rozmowie z red. Włodzimierzem Machnikowskim w Radiu Gdańsk wypierał się co prawda jak żaba błota jakichkolwiek związków z polityką, powołując się nawet na jakieś swoje wcześniejsze prywatne przyrzeczenia, ale... fakty mówią za siebie. W nieodległych archiwach można znaleźć Kusznierecz jako osobę popierającą PO i **Donalda Tuska** w wyborach parlamentarnych, jako członka komitetu honorowego **Bronisława Komorowskiego**, wreszcie jako zwolennika kolejnej prezydentury **Pawła Adamowicza**. Przejście do innego rewiru politycznego związane jest z rejsem "Polska 100", który z okazji stulecia niepodległości RP finansuje powołana przez rząd PiS Polska Fundacja Narodowa. Trzeba wierzyć Kuszniereczowi, że nie chodzi o pieniądze i sławę, tylko o patriotyczne wzmożenie, które w PO po wizytach u "Sowy i przyjaciół" jakoś osłabło...

✓ Pomorscy samorządowcy intensywnie uprawiają jesienią politykę międzynarodową. **Paweł Adamowicz** wraz **Maciejem Buczkowskim**, szefem swojego biura, które nazwał kancelarią, udał się za 3500 zł z wizytą studyjną do Monachium. Jego sławny z zamięłowania do wieców ze związkowcami ZNP zastępca **Piotr Kowalczyk** poleciał do trefnego dla szefa Madrytu, a także do Aten, które o tej porze roku są przyjemne - razem 1800 złotych. Dyrektor biura kultury magistratu **Barbara Frydrych** - ta sama której urząd zwrócił 61 złotych za kawiarnianą pogawędkę o współpracy z dyrektorem muzeum w Krakowie - poleciała do Turynu oraz gdzie jeszcze, ale urząd celu podróży nie ujawnia, ujawnia za to kwoty - łącznie bilety lotnicze to ok. 9 tys. złotych. Nie próżnują też w Sopocie, ale tam radni muszą pytać, bo prezydent Karnowski ma umysł odrębny i rejestru wydatków publicznych nie udostępnia. W ten sposób radny **Bartosz Łapiński** dowiedział się, że kilkunastu wypad do Erewania **Wiesława Augustyniaka** i **Mirosława Gościńskiego**, by wziąć udział w wernisażu wystawy **Henryka Cześnika** kosztował Sopot 13 tys. złotych. Prezydent Karnowski też był w Armenii, obejrzał mecz, miał bliską relację z kibicami, którzy go nie polubili, zdążył też na wernisaż - i wszystko w trakcie 3-dniowego urlopu, którego udzielił mu przewodniczący Augustyniak. A już spiskowano, że Karnowski za publiczne środki pojechał podglądać Lewandowskiego na wyjeździe albo że nocował w suicie w hotelu Green Palace...

✓ Dziennikarka Radia Gdańsk, **Magda Świerczyńska-Dolot**, otrzymała nominację do finału konkursu stypendialnego im. Jacka Stwory dla młodych twórców reportażu szukających nowych środków wyrazu w dziedzinie dokumentu artystycznego. Spośród 18 propozycji jury wybrało 6, w tym reportaż "Niebo nad Sarajewem" gdańskiej dziennikarki opowiadający o dzieciństwie 28-letniej **Ameli Topuz** w czasie wojny. **Jacek Stwora** to jedna z legend reportażu radiowego, laureat Priz Italia w 1972 roku, literat, prozaik związany z Polskim Radiem.



Partner Wydania

CENOWE INFORMACJE!

OD 03.11. DO 09.11.

Smalec wieprzowy 200g JAGR PLUS 1kg 5,75 EXTRA CENA 1¹⁵	Kefir warlubski 250g JAGR PLUS 1kg 4,60 EXTRA CENA 1¹⁵	Serek NaTurek Poszysty 140g 6 smaków TUREK 1kg 25,36 EXTRA CENA 3⁵⁵	Muller Riso 200g 6 rodzajów MULLER 1kg 7,75 EXTRA CENA 1⁵⁵	Fantasia 92-122g różne smaki DANONE 1kg 11,39 - 15,11 EXTRA CENA 1³⁹
Masło ekstra z Warlubia 100g JAGR PLUS 1kg 31,50 EXTRA CENA 3¹⁵	Masło ekstra z Warlubia 200g JAGR PLUS 1kg 29,95 EXTRA CENA 5⁹⁹	Ser salatkowy Turek Islos 180g 2 rodzaje TUREK 1kg 20,83 EXTRA CENA 4²⁹	Kremowy serek (twarogowy) 135g 3 smaki MULLER 1kg 16,22 EXTRA CENA 2¹⁹	Jogurt Activia drink 195g 5 smaków DANONE 1kg 9,18 EXTRA CENA 1⁷⁵
Sery Cheddar 200g 4 rodzaje KERRYGOLD JAGR PLUS 1kg 42,75 EXTRA CENA 7⁹⁹	Mleko zagęszczone light 500g SM GOSTYŃ 1kg 6,90 EXTRA CENA 3⁴⁵	Mleko zagęszczone 200g SM GOSTYŃ 1kg 8,25 EXTRA CENA 1⁶⁵	Masa krówkowa gostyńska 510g SM GOSTYŃ 1kg 11,75 EXTRA CENA 5⁹⁹	Baton energetyczny musli 25-40g 4 smaki OSHEE 1kg 49,75 - 59,60 EXTRA CENA 1⁴⁹
Ser morski, edamski i gouda 1kg OLECKO JAGR PLUS EXTRA CENA 16⁹⁹	Ser z oczkiem 1kg SOT EXTRA CENA 19⁴⁹	Pasty 80g 4 smaki LISNER 1kg 23,63 EXTRA CENA 1⁸⁹	Sledzik na raz 100g + 20% gratis różne smaki LISNER 1kg 17,92 EXTRA CENA 2¹⁵	
Makaron jajeczny wałkowany 400g 3 rodzaje GOLIARD 1kg 8,63 EXTRA CENA 3⁴⁵	Makaron Barilla 500g 3 rodzaje BARILLA POLAND 1kg 5,98 EXTRA CENA 2⁹⁹	Ciastka Milka i Pieguski 112-135g różne smaki MONDELEZ 1kg 25,85 - 31,16 EXTRA CENA 3⁴⁹	Filety śledziowe w oleju Wiejskie z cebulką 450g LISNER 1kg 18,87 EXTRA CENA 8⁴⁹	
Dania mrożone 450g 3 rodzaje JAWO 1kg 11,09 EXTRA CENA 4⁹⁹	Ciastka Wedlove 147g 4 smaki LOTTE WEDEL 1kg 18,98 EXTRA CENA 2⁷⁹	Ciastka Delisana 120g 3 smaki DELIC-POL 1kg 24,92 EXTRA CENA 2⁹⁹		

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Czy minister Ziobro posędziuje na sopockich kortach?

Osiem dni zajęło sądowi w Gdańsku przygotowanie likwidacji SKT. Dwa lata prawnicy klubu walczą ze skutkami postanowienia, które zapadło w trybie niejawnym z pominięciem SKT i jego racji. Prezydent Sopotu występuje o zawieszenie zarządu, ale bez wahania przekazuje korty nowemu klubowi, który zakłada zawieszony wiceprezes, jego kolega z listy "Platformy dla Sopocian". Przypadek sopocki to argument dla ministra Ziobry i... zwolenników referendum w sprawie odwołania Jacka Karnowskiego.

Jack Karnowski słusznie protestuje w obronie sądów, bo nie doświadcza ich opieszałości. Jego wniosek o zawieszenie zarządu - de facto likwidację SKT - trafił do sądu 12 października i już 8 dni później w postępowaniu niejawnym sędzia Anna Koziańska wydała postanowienie po myśli prezydenta, czyniąc zadość też jego prośbie personalnej o ustanowienie Wiesława Pedryczy przedstawicielem stowarzyszenia do prowadzenia bieżących spraw klubu.

Zdaniem prezydenta, w SKT nagle źle się dziać zaczęło, pojawiły się długi, niektórzy członkowie zarządu pobierali prowizje od zawartych kontraktów reklamowych, a w ręce prezydenta wpadł materiał operacyjny ABW, który mógł źle świadczyć o jednym z członków zarządu. Sam Karnowski, mimo że sąd ogłosił publicznie że poświadczyl nieprawdę w dokumencie urzędowym i kazał mu zapłacić 4 tys. złotych, siebie uznał za osobę czystą krytycznie. Skądinąd słusznie, bo skarbnikiem PO, partii rządzącej Pomorzem, nie mógłby zostać nikt inny...

Jest rok 2012. Po serii wystąpień SKT, odpowiadając na pismo z listopada 2012, Jacek Karnowski w grudniu informuje, że akceptuje złożoną przez SKT propozycję uregulowania stanu prawnego gruntów - czyli kortów. W piśmie podaje: "SKT ujawni w księdze wieczystej prawo użytkowania wieczystego, które zgodnie z ORZECZENIEM SĄDÓW przysługuje klubowi w stosunku do nieruchomości przy ul. ul. Haffnera, Goyki, Czynowy". W następnym etapie strony dokonają zamiany gruntów wg uzgodnionej propozycji, a prezydent wystąpi do radnych o wyrażenie zgody na przekazanie SKT kortu centralnego w dzierżawę na 30 lat.

Urzędowa sielanka

Jest styczeń 2013. W klubie dochodzi do zmiany zarządu. Walne zebranie jednogłośnie

wybiera prezesem SKT Bartłomieja Białaszczyka, w zarządzie są znani sportowcy z dorobkiem menedżerskim: Damian Drobik i Grzegorz Kotowicz, wiceprezesem sportowym zostaje Jarosław Zieliński, jest też miejsce dla trenerki Marii Grusieckiej. Żaden członek nie głosuje przeciw.

Nowy zarząd zapowiada walkę o poprawę sytuacji gospodarczej i sportowej, a także unormowanie relacji z gminą Sopot. Delegowany na zebranie przedstawiciel Jacka Karnowskiego, pan Tomasz Podgórski, pełnomocnik ds. sportu, wyraża w imieniu pryncypała radość z wyboru nowych, miejscowych władz. I deklaruje gotowość magistratu do szerokiej współpracy z Sopockim Klubem Tenisowym.

Czuć oficjalne odprężenie

Jest rok 2015. Po mieście zaczyna krążyć anonimowa korespondencja na temat klubu. Z niej ma wynikać, że nowy zarząd dba głównie o siebie, wypłaca sobie ekstra prowizje, jakieś plotki personalne, jakieś sugestie prawno-karne. Prezes klubu rozmawia o tym z prezydentem, też czytelnikiem tych epistoł. Dowiaduje się, że to śmieci. Co jest zgodne z prawdą bo wcześniej prokuratura rozpatrując podobne anonimy umorzyła wszystkie wątki. Przesłuchiwanie świadków, byli członkowie władz klubu, Ryszard Krauze, Jacek Piętka i Kordian Borejko, potwierdzili, że uchwała zarządu dawała podstawy do legalnej wypłaty 10 proc. prowizji od zrealizowanych umów reklamowych. Z uprawnienia tego korzystano jednak rzadko i w mniejszej skali niż dopuszczalna. Ale czuć smród, ktoś w śmieciach grzebie...

Niepokój budzą jednak nie działania donosicieli, ale decyzje podatkowe w zakresie podatku od nieruchomości, które prezydent postanawia nagle egzekwować blokując konto SKT. Rzeczą dotyczy lat 2003-2004, kiedy

klub nieopatrznie, ulegając neoliberalnej propagandzie uprawianej przez lewicowego ministra Adama Giersza, wpisał się do rejestru działalności gospodarczej. Krok ten spowodował, że korty stały się nagle gruntami gospodarczymi, przez to opodatkowanymi drożej. Ponieważ nad klubem parasol, w tym finansowy, miał Prokom, nikt tym detalem się nie przejmował, także Jacek Karnowski, wówczas członek klubu, który wygrzewał się na centralnym balkonie w blasku tenisa ATP, dostatku ufundowanego przez Ryszarda Krauze, a na



wet w towarzystwie A. Kwasińskiego.

Nagły atak podatkowy Karnowskiego został przez SKT odparty. Samorządowe Kolegium Odwoławcze za każdym razem - 4.krotnie! - podzielało racje klubu i uchylało decyzje podatkowe, wytykając odmowie umorzenia należności wady prawne.

12 października 2015 Karnowski powiadamia sąd o olbrzymich długach SKT, w tym podatkowych, tych które SKO uchyla - i cywilnoprawnych wobec M. Rybaka, b. prezesa, których nieistnienie stwierdzono w innym postępowaniu, a także o zamiarze budowy hotelu czyli zamachu na korty. Całość ozdobiona donosem o rzekomej chciwości zarządu i wyciągnięciem z dokumentów z innego śledztwa ABW, co miało podkreślić wymowę całości i podkreślić etyczność prezydenta.

Wojna trwała krótko, jeńców nie brano...

20 października sędzia Anna Koziańska wniosek prezydenta o zabezpieczenie i zawieszenie zarządu załatwia błyskawicznie, zadając kłam opinii, że wymiar sprawiedliwości na Pomorzu działa ślamazarnie. Na posiedzeniu niejawnym A. Koziańska przyjmuje, że Wiesław Pedrycz, członek SKT zgłoszony do funkcji przedstawiciela klubu przez Jacka Karnowskiego, nadaje się w sam raz do prowadzenia bieżących

spraw klubu, nie sprawdzając uprzednich dokonań obywatela. Nie dowiódł też, że prezydent przez lata nie wносił żadnych uwag do funkcjonowania SKT i jego zarządu, poza żądaniem dodatkowych zaproszeń na turnieje, nie sięgał po uprawnienia nadzorcze z ustawy o stowarzyszeniach.

Nie chce też wiedzieć jakie jest stanowisko zarządu w sprawie zobowiązań, ani usłyszeć jak wygląda jego bieżąca sytuacja. To mogłoby skomplikować dedukcję, bo akurat w połowie 2015 klub zaczął notować wynik dodatni. Co zarząd zaprotokołował

czyński. Nowe stowarzyszenie udaje, że kontynuuje dorobek poprzedniego - jego znak graficzny to niemal kopia logo SKT. Widać bardzo się podobało, albo byli członkowie żyli się z symbolem swojej niedoli...

Nowy klub byłych członków i etatowego działacza SKT cieszy pana prezydenta. Nie widzi nic zdrożnego, jako organ nadzoru, że pan Wiesław Pedrycz, jego delegowany przedstawiciel, tworzy równoległe stowarzyszenie, któremu wkrótce prezydent wydzierżawi majątek tworzony przez lata przez SKT. W.

łań i sprzeciwów emitowana w imieniu klubu przez kancelarię Kosmus, Gotkowicz, Kuczyński jakby nie miała ważnych czytelników.

Latem 2017 zanotowano zmianę trendu. Nowopowolano przedstawiciela SKT, zgłoszona przez stowarzyszenie Elżbieta Jakubiak, doprowadziła do zwołania walnego zgromadzenia i wyboru nowych władz SKT. Prezesem ponownie wybrano Bartłomieja Białaszczyka. Jacek Karnowski poruszony taką niesubordynacją bezskutecznie próbował oprotestować przebieg zgromadzenia protokołowany przez notariusza. W końcu po co SKT skoro jest jego STK i ma korty, które wydzierżawił wbrew stanowi prawnemu, na który sam się powoływał 5 lat wcześniej.

Nowy zarząd odkrył, że decyzje o upadłości sąd w Gdańsku podejmował na podstawie nierzetelnych i niepełnych danych. Kreowano zadłużenie, którego nie było, powiększono zobowiązania podatkowe składając wstecz nowe deklaracje podatku od nieruchomości, by gruntem rolnym nadać wartość gospodarczą, wreszcie, nie złożono odwołania do SKO od kolejnej decyzji o odmowie umorzenia zaległych zobowiązań z lat 2003-2004. Jednocześnie prokurator wszczął z urzędu postępowanie w sprawie nieprawidłowości w przebiegu walnego zgromadzenia pomorskiego związku tenisowego, dotyczące m.in. mandatów delegatów, podejmowanych uchwał, co może wywrócić porządek w pomorskim tenisie ziemnym.

Jedynie J. Karnowski nie traci impetu i wciąż odmawia wydania notariuszowi dokumentów z urzędu niezbędnych do wpisania SKT jako użytkownika wieczystego sopockich kortów, choć już w grudniu 2012 uznał prawo klubu do kortów. Do CBA i prokuratury krajowej trafiło doniesienie o możliwości popełnienia przez J. Karnowskiego fałszu w dokumentach polegającego na zmianie numerów działek.

Walka o prawo do kortów, której pierwszą rundę sędzia Anna Koziańska rozstrzygnęła w pierwszej minucie meczu, dopiero nabiera rozpędu. Operacja likwidacji stowarzyszenia prawie się powiodła, ale pacjent przeżył. Co prawda prezydent za 4 tysiące złotych rocznie wydzierżawił korty swoim faworytom na 20 lat, ale usłyszał publicznie od Elżbiety Jakubiak, że działa w błędzie prawnym, bo obowiązują wyrok prawomocny przyznający korty SKT.

Sopocki spór o praworządność na kortach wkracza w decydującą fazę.

(set,kl,gg)

na ostatnim przed eksterminacją posiedzeniu. Nie wnika też w motywy decyzji SKO, które kłócą się z narracją prezydenta. Nie zwraca też uwagi, że majątek SKT, w tym działki rolne kupione ongiś z myślą o budowie akademii tenisowej, mają wartość większą niż sporne zobowiązania. Nie zauważa także kwestii najważniejszej - że strona ma prawo do obrony, z którego w tym utajnionym pośpiechu nie może skorzystać. Sąd rozsądza swobodnie oceniając materiał dowodowy. Ta pomorska cnota niezawisłości może wzmocnić myślenie ministra Ziobry o potrzebie reformy wymiaru sprawiedliwości.

Tak mówią złośliwi...

Tymczasem 8 listopada w mieszkaniu w Sopocie dzieje się historia. Wiesław Pedrycz, ten sam, zakłada z kolegami nowe stowarzyszenie - Sopot Tennis Klub. Na liście założycieli pojawia się członek SKT: Mieczysław Trzpis, Andrzej Kidoń, Andrzej Kuczyński, Andrzej Lewandowski, Kazimierz Nagórka, Mikołaj Franas, Jarosław Zieliński czyli zawieszony wiceprezes, etatowy pracownik SKT, kandydat do rady miasta z ugrupowania J. Karnowskiego.

Mija miesiąc i 7 grudnia KRS rejestruje STK, prezesem zostaje M. Trzpis, w zarządzie są K.Nagórka i Andrzej Popławski, a w komisji rewizyjnej M. Franas i A. Ku-

Pedrycz siódmym zmysłem odgaduje intencje prezydenta i zamiast zarządzać tymczasowo powierzonym mu przez A. Koziańską klubem oddaje korty J. Karnowskiemu, czym twórczo rozszerza pojęcie zwykłego zarządu. Ani Pedrycz, ani Karnowski, ani tym bardziej pani w todzie w sprawie tej żadnego konfliktu interesów nie dostrzegają. Biznes to biznes, w końcu to prawie 4 hektary kortów, dwie hala, opodał plaża nad zatoką.

W lutym 2016 sąd uwalnia W. Pedryczę od obowiązków zarządczych, a eksploatację kortów prezydent powierza... STK. Nic Karnowskiemu, który dba o cały Sopot dzień i noc nie przeszkadza, że korty wraz z majątkiem zgromadzonym przez SKT przez kilkadziesiąt lat przechodzą w ręce innych członków SKT, w tym byłego wiceprezesa, o którego zawieszenie obojętnie wystąpił. Zawieszony w barwach SKT J. Zieliński odzyskał niewinny urok w drużynie STK, w końcu panowie razem rozdawali ulotki i razem kandydowali do władz Sopotu. W grupie obowiązuje jakaś lojalność.

W sierpniu 2016 sędzia Rafał Terlecki z sądu okręgowego w Gdańsku uznał odwołanie SKT, wytknął sądowi niższej instancji w osobie sędzi Koziańskiej, pomieszczenie reżimów prawnych i pozbawienie SKT prawa do obrony. Wcześniej w demokratycznym ustroju nikogo to nie frapowało. Tona odwo-

Gdańskie Dni Seniora 2017 – Talenty Pokoleń

- Warto rozwijać swoje talenty, również na emeryturze, szukać inspiracji do tego, aby pięknie, ciekawie żyć - mówi pani Maria Wolska, uczestniczka warsztatów w Centrum Rozwoju Talentów Gdańskiego Urzędu Pracy. - Nasz pomysł na to spotkanie to łączenie talentów i pokoleń - tłumaczy Joanna Formeła z GUP.

To było naprawdę udane spotkanie. Młodzi i starsi "utalentowani" świętowali w ten sposób Gdańskie Dni Seniora. - Do dyspozycji naszych gości były warsztaty aktorskie, plastyczne i taneczne - poinformowała "Gazetę Gdańską" druga z organizatorów Beata Butkiewicz.

Uczestnicy sami decydowali, które warsztaty ich interesują. I tak przy pełnej

sali wspólnie płąsali seniorzy i uczniowie pod czujnym okiem utalentowanej taneczniczki Sylwia Zalewska, doradczyny zawodowej z GUP. Warsztat malarski prowadził znany gdański artysta, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków, malarz i taternik, Ryszard Kowalewski. Podzielił się swoją pasją do gór i malarstwa. Razem ze swoimi słuchaczami uczył ma-



wania portretów. Kto zaś czuł zamiłowanie do sztuki aktorskiej budował rzeźbę postaci pod okiem aktorki Karoliny Honchery.

Spotkaniu pokoleń, wśród uczestników m.in. podopieczni DPS w Oliwie przy ul. Polanki oraz młodzież z gdańskich szkół średnich, towarzyszyła muzyka na wiolonczeli, dyskretna i nastrójowa, w wykonaniu Marty

Wantke-Omulkowskiej.

Gdańskim warsztatom przyglądała się stypendystka Erasmusa z Bonn, **Monika Steyer**, zaangażowana w tę problematykę w Niemczech. - To bardzo trafne połączenie talentów i generacji, przeniesie to doświadczenie do pracy w instytucjach rynku pracy w Bonn - powiedziała.

(gam)

Budujemy poparcie szersze niż elektorat Platformy

Ze Sławomirem Neumannem, szefem klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, byłym wiceministrem zdrowia rozmawia Artur S. Górski



- W wyborach samorządowych w stolicy postawiliście na Rafała Trzaskowskiego, którego chyba szkoda na urzędnicze stanowisko, nawet w prestiżowej Warszawie, rezygnując z usług Hanny Gronkiewicz-Waltz. Czyli ona już ciążyła PO. Czy podobnie zrezygnujecie z usług dotychczasowego prezydenta Gdańska?

- Hanna Gronkiewicz-Waltz sama zapowiedziała, że nie będzie ubiegała się o wybór na następną kadencję. Sprawa więc jest jasna. Dlatego też Platforma przedstawiła swojego nowego kandydata. Paweł Adamowicz dotychczas się nie określił, nie zadeklarował chęci kandydowania. W Gdańsku jest inna sytuacja. Mamy na dzisiaj na stole trzy kandydatury, czyli

Pawła Adamowicza, Agnieszki Pomaskiej i Jarosława Wałęsę. Zrobimy badania oceny poszczególnych kandydatów. W styczniu zaprezentujemy naszą decyzję.

- Sytuacja jest dynamiczna, a słaba opozycja sprzyja arogancji władzy. Nie jesteście w stanie podjąć rywalizacji mimo okazji jaką dawała tzw. reforma edukacji i jej odbijające się na uczniach i rodzicach sprawy programów, dwuzmianowości, zmiany systemu w trakcie kształcenia, jak kwestie obronności, promowania oportunistów, czy lekceważenia dla zasad prawa przy okazji obsadzania stanowisk sędziowskich. Nie potraficie tego zdyskontować. Siła PiS bierze się ze słabości opozycji?

- Opozycja jest dlatego opo-

zycja, bo jest w mniejszości. Mówienie, że naszą słabością jest to, że rządzący przegłosowują to co chcą jest wbrew logice. Gdybyśmy to my przegłosowywali to nie byłaby opozycja. Nieskuteczność opozycji to twierdzenie i narracja rozpowszechniana przez PiS. Pod naciskiem opozycji i po protestach na ulicach PiS się cofnął choćby w kwestii zaostreżenia ustawy aborcyjnej, prezydent zawetował ustawy o KRS i Sądzie Najwyższym, PiS wycofał się z podatku paliwowego mimo, że jego posłowie dążyli się dzień wcześniej za nią pokroić. To się nie zrobiło samo. Pamiętajmy, że PiS ma większość i ponosi pełną odpowiedzialność za przegłosowywane ustawy. A chociażby wyrzucenie miliona podpisów pod referendum w sprawie edukacji odbija się na PiS przy wyborach. Rząd ten zachowuje się w sposób arogancki i zajmuje się rozliczaniem innych. Układ rządzący obiecywał wiele, a jest arogancja i pycha. Nie ma dialogu z nauczycielami z lekarzami. Za rok wybory samorządowe zweryfikują sondażowe dane.

- Kto więc będzie zmagał się w wyborach w 2018 roku?

- W Gdańsku to będzie starcie kandydata Platformy i kandydata PiS. Tak jak w innych wielkich miastach. PO jest największą partią opozycyjną, jesteśmy mocno w samorządzie. Wystawimy własnych kandydatów lub

ludzi związanych z PO i naszym przeciwnikiem będzie idący po samorządy PiS. Wystawimy w Gdańsku kandydata i zaprezentujemy program skuteczny, przeciwko każdemu kogo wystawi PiS. I budujemy poparcie szersze niż nasz elektorat Platformy.

- Nim tak się być może stanie PiS, dzięki swej konsekwencji i budowaniu na naturalnej chęci do robienia kariery przez rozmaitych oportunistów, może tak przemodelować państwo, że zapewni sobie kolejną kadencję. A my będziemy się pasjonować zapowiedziami rekonstrukcji rządu, chociaż wiadomo, że prezes będzie prezesem, nie premierem, a Beata Szydło, pełniąc rolę pasa transmisyjnego z partii do rządu nie musi obawiać się o stanowisko....

- Nie mam wrażenia, że bierze pod uwagę narrację PiS. Przecież prezentowaliśmy choćby nasz samorządowy projekt. Media rządzą się swoimi regułami. Jedne tematy podejmują, inne nie. Jedne się przebijają do opinii publicznej inne giną. Media zajmują się projektami rządu bo słowo ministra waży więcej niż szeregowego polityka, czy posła opozycji. Będąc ministrem podejmuje się decyzje bezpośrednio dotyczące losów ludzi. Naszą rolą jest pilnować rządzących. Komentarz i dajemy własne propozycje.

- Będąc wiceministrem zdrowia miał pan wpływ na kształt opieki zdrowotnej. Doszło

do styku prawa obywateli do opieki zdrowotnej z prywatną sferą jej świadczenia. Nie ukrywajmy dla zysku. Uczyniliście ze szpitali spółki z o.o. ...

- I nie uważam tego za błąd. Jeździłem po szpitalach, sprawdzałem. W setkach miejsc szpitale dobrze funkcjonują, są lepiej zarządzane, pilnują kosztów, są oddłużone. Czym innym jest przekształcenie organizacyjne SP ZOZ w spółkę z o.o., a czym innym dostępność...

- Czyżby?

- Przekształcenie nie zmieniło dla pacjenta nic. Nie pogorszyło jego sytuacji nawet o jotę. Kwestia kolejek to jest sprawa kontraktów i nakładów NFZ, a nie kwestia tego, czy szpital jest spółką, czy SP ZOZ. Spójrzmy na kondycję szpitali, choćby w Kościerzynie, w Starogardzie. One nie mają długów. Pracują normalnie, a pacjenci nie boją się, że za chwilę światło będzie wyłączone, że skończą się leki. Daliśmy pozytywny impuls do zmian w szpitalach.

- Które powinny być instytucjami non-profit...

- Rozumiem lewicową wrażliwość niektórych adwersarzy czy byłych ministrów zdrowia jak doktor Balicki, którzy nie znoszą niczego, co im się kojarzy ze złym kapitalizmem. Niech pan znajdzie jeden szpital w Polsce, który jest spółką i wypłacił dywidendę. Wszystkie zyski są kierowane w szpitale, w jakość świadczeń dla pacjentów.

To jest prawdziwe działanie non-profit.

- To jest jakiś argument. Przy czym ma pan ułatwione zadanie, skoro i wiceminister zdrowia Katarzyna Głowala na komisji zdrowia nie miała pojęcia o finansowaniu i założeniach budżetowych, co skrzętnie wykorzystał pański kolega, a niegdyś socjaldemokrata, Bartosz Arłukowicz...

- I co, mam tamtą sytuację z komisji straszyć? Takich sytuacji mamy mnóstwo. I tak w natłoku informacji ona zginie bo nowa informacja pojawia się z prędkością światła, a news żyje pół dnia. My jednak skrzętnie gromadzimy takie informacje.

- I nie zważacie się ich użyć...

- Czy pan się dziwi? Nie wiedziała pani Głowala, bo jej szef, minister Radziwiłł nie wiedział. I nie wie. On przecież proponuje coś do zrealizowania w sferze nakładów na zdrowie za lat osiem, gdy po PiS śladu nie będzie, to znaczy skutki nie znikną. Jak więc w ministerstwie nie tolerować takiej wiceminister skoro jej szef nie ma większego pojęcia o systemie.

- To do zmian systemowych zmierza PiS, a póki co opozycja szuka swego miejsca od lewa do prawa, szukając szansy w opozycji wewnątrzpartyjnej w obozie władzy.

- Opozycją jest Platforma. Nie liczymy na jakieś uzyski odniesione na skutek szarpania się prezydenta Dudy z prezesem Kaczyńskim.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Oliwa na podstawie Rainholda Bahla

Jednym z kilkorga malarzy sławiących w swojej twórczości uroki Oliwy był jej stary mieszkaniec Rainhold Bahl (1869, Gdańsk -1945, Gdańsk). Malarz, pejzażysta i grafik, zaliczany do grona czołowych mistrzów pędzla Wolnego Miasta Gdańska.

Znane są co najmniej dwa miejsca jego zamieszkania w Oliwie Rosengasse (Kwietna) i Bachstrasse (Subisława). Należał do bardzo uzdolnionych artystów, operował wysublimowanym kolorem, dużym wyczuciem światła, a barwy łączył z elegancją i wyrafinowanym smakiem. Posiadał duży talent i doskonałe przygotowanie, ponieważ był uczniem jednego z najwspanialszych malarzy XIX-wiecznego Gdańska, profesora miejscowej Szkoły Artystycznej, Wilhelma Augusta Stryowskiego. Często posilkował się realiami jego sztuki, w końcu z dużą ostrożnością sięgał po ideały impresjonistów. Wykształcenie uzupełniał również poza Gdańskiem studiując malarstwo jeszcze w Berlinie (1888-1892), Frankfurtu (1893-1895) i Dreźnie (1896-1898).

Malował Gdańsk i Oliwę. Szczególnie wyszukiwał miejsca mało znane. Sztalugi ustawiał tak, aby malowany widok zmuszał widza do kojarzenia miejsca, z którego obraz był malowany. Takim przykładem jest prezentowany obraz „Kaczki na stawie w Oliwie”, pokazany na wystawie „Malarze XIX-wiecznego Gdańska – z kolekcji Andrzeja Walasa” (2014). Artysta namalował pejzaż stawiając sztalugi na mostku usytuowanym przy Starym Młynie Oliwskim z trady-

cją sięgającą ponad 400 lat istnienia, obiekcie do dziś funkcjonującym, będącym świadectwem historii opacskiej wsi położonej niedaleko

zachowanej starej architektury. Takich miejsc ubywa, jest ich coraz mniej. Kawałek dalej na oczach wszystkich niszczy kolejny młyn. Jeden już

kało niewiele ponad 6 tys. osób przetrada się w dzielnicę businessową zatracając swój dawny charakter, urok i magię. W zapomnienie

wyjątki. Degradacja Oliwy postępuje w zastraszającym tempie. Wyrok na tej cudownej ostoji spokoju, wytchnienia, dzielnicy starszych ludzi,

mnienia, to tak jakby ktoś rzucił na to miejsce zły urok. Jak można było zatracić zdrowy rozsadek. Już tylko na starych zdjęciach i obrazach między innymi Rainholda Bahla będzie można zobaczyć piękno, klimat i urok STAREJ OLIWY.

I jeszcze jedno z takich miejsc. Zdjęcie zrobione w połowie lat 30-tych XX wieku. Ulica Wita Stwosza w stronę Oliwy, przy zbiegu ulic Orkana i Noakowskiego, zdjęcie wykonane z rogu ulicy Tetmajera. Punkt, który władze planują doszczętnie zdemolować burząc układ komunikacyjny starej dzielnicy, zabytkowych brukowanych uliczek, które nieprawie zostały już wyposażone w parkometry i przy których bezprawnie ściągane są mandaty. Oliwa wymknęła się spod kontroli władz miasta, za chwilę dojdzie do totalnego paraliżu dzielnicy. Już dziś korki w obrębie Oliwia Business Centre stają się nie do zniesienia, a frustracja kierowców na ulicy Bażyńskiego sięga zenitu. Co stanie się po oddaniu dwóch wielkich budowli będących już na ukończeniu?... Pozostaną stare obrazy, zdjęcia, pocztówki i wielki żal.

Stanisław Seyfried



Rainhold Bahl, Kaczki na stawie w Oliwie, olej, płótno

Gdańska. Jeszcze na początku XX wieku miejsce stanowiło cel wycieczek oliwian i ich niedzielnych wypoczynkowych eskapad. Dziś dzięki dbałości osób prywatnych rozumiejących czym jest wielowiekowe dziedzictwo możemy cieszyć się widokiem

z niewielu, który zachował jeszcze swoją rozpoznawalną strukturę.

Niestety przy wydatnej pomocy władz miasta, Oliwa traci swoją tożsamość. Dziś z kurortu o wysokich walorach klimatycznych, gdzie w roku 1900 miesz-

odchodzi piękno dzielnicy, a zakusy miasta są jeszcze poważniejsze, oczywiście zdarzają się deweloperzy rozumiejący charakter miejsca, na przykład budowa pierzei naprzeciwko pętli, w miejscu starej przychodni lekarskiej, czy przy ul. Kaprów, ale to

osiedlających się na ostatnie lata życia właśnie specjalnie tu, został już praktycznie podpisany. Brak wyobraźni, i nierozważne posunięcia, przekreślają dorobek pokoleń żyjących tu i budujących przez lata pewną kulturową tożsamość. Pozostaną wspo-



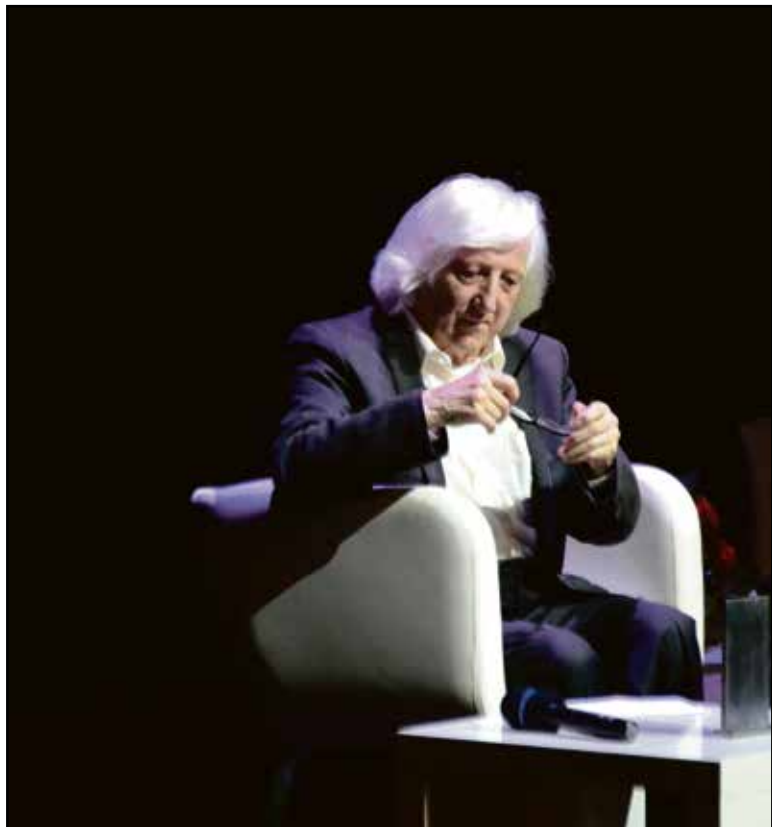
Oliwa, przy zbiegu ulic Wita Stwosza, Orkana, Noakowskiego, ok. roku 1935



To samo miejsce rok 2016

Malarska nagroda im. K. Ostrowskiego dla Janusza Lewandowskiego

Janusz Lewandowski, mazowiecki artysta, został laureatem prestiżowej nagrody malarskiej im. Kazimierza Ostrowskiego za rok 2016. Kapituła, pod przewodnictwem prof. Teresy Grzybkowskiej powoływana przez Zarząd Gdańskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków tym razem przyznała nagrodę za twórczą kontynuację polskiego malarstwa pejzażowego z najświetniejszego jego okresu, przełomu XIX i XX wieku.



Janusz Lewandowski

Janusz Lewandowski ukończył w roku 1964 Warszawską Akademię Sztuk Pięknych w pracowni prof. Artura Nacht Samborskiego, wybitnego malarza wcześniej związanego ze środowiskiem artystycznym Sopotu i tamtejszą Szkołą Sztuk Pięknych. Czy Lewandowski jest kontynuatorem jego myśli artystycznej? Na pewno nie, choć używa podobnych zestawień barw, ale to głębokie podobieństwo, pozostaje bez znaczenia dla dzisiejszej twórczości.

Artysta skupia się na świecie swoich bohaterów, przedstawia ich na tle mazowieckich krajobrazów, często odwołując się do głębokiej symboliki. Pojawia się zapach traw, wody, ogniska, pojawiają się może mniej klarowne barwy, ale to wszystko zapamiętane obrazy dzieciństwa i wielkiego wpływu głębokiej duchowości artysty.

To jeden z niewielu polskich malarzy, na temat którego zabrał głos, nieżyjący już dziś amerykański krytyk sztuki, pisarz Michael Francis Gibson. Odnosił się do twórczości polskiego malarza, wskazując na to, że jego malarstwo nie ma nic wspólnego z dziełami Jacka Malczewskiego, ale ujawnia pewne zbieżne fakty. Proces ich tworzenia ma miejsce w tym samym kraju, kraju z tą samą historią, w tych samych krajobrazach. Artyści stosują tę samą narrację, zadają te same pytania i dotyczą tych samych problemów egzystencjalnych. Lewandowski urodził się w osiem lat po śmierci Malczewskiego, ale jak stwierdza Gibson, kontynuuje bezwiednie coś co możemy określić jako nawiązanie pewnej ciągłości z twórczością wielkiego polskiego malarza, przy dalece zachowanej odrębności talen-

tu. Jak mówi sam artysta ...” Wkomponowany jestem w pewien układ jedności, w pewną harmonię. One chronią mnie przed mamiącymi podseptami destrukcji. Skazany jestem na ciągłe doświadczenie i ocalenie tych nabytych wartości, które kształtowały się w czasach dzieciństwa, trwożnym okresie doznań, olśnień i widzenia bezpośredniego. Jednak teraz doświadczenia te przeniknięte są bojaźnią i melancholią”...

Wystawa szeroko prezentuje twórczość Janusza Lewandowskiego. 64 obrazy pozwalają odetchnąć od otaczającego zgiełku, usłyszeć możemy ten piękny szum przestrzeni mazowieckich, a w oddali muzykę Chopina.

Właściwie w tym momencie ta krótka recenzja wyczerpuje znamiona relacji wydarzenia, gdyby nie fakt zauważenia wielkiej pracy jaka została włożona przez Gdański Zarząd Okręgu ZPAP w przygotowanie tej ekspozycji, która pod przewodnictwem prezesa związku Ryszarda Kowalewskiego przygotowała duża grupa jego współpracowników. Na osobne słowa uznania zasłużyli sponsorzy przedsięwzięcia: Marszałek Województwa Pomorskiego - Mieczysław Struk, Prezydent Miasta Gdańska - Paweł Adamowicz, Prezes NDI SA - Jerzy Gajewski, Dyrektor Oddziału Alior Banku SA - Anna Bławat, Dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności - Basil Kerski. Patronat medialny zapewniła TVP3 Gdańsk.

**Stanisław Seyfried
fot. Kararzyna
Szcudrowska, Krzysztof
Sadowski**



Od lewej: dr Roman Nieczyporowski, wnuczka artysty Aleksandra Lewandowska, prezes Zarządu Okręgu ZPAP - Ryszard Kowalewski, Laureat Janusz Lewandowski



Janusz Lewandowski, Exodus, 2010, olej na płótnie



Janusz Lewandowski, Poszepty, 1970, olej na płótnie

Wystawa "Poczuj modernizm"

W Muzeum Miasta Gdyni odbył się wernisaż wystawy "Poczuj modernizm". Na wystawie prezentowanych jest 20 zdjęć wykonanych przez osoby niewidome i słabowidzące, podopiecznych Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym.

Wystawa "Poczuj modernizm" to podsumowanie warsztatów fotograficznych realizowanych w ramach projektu "Włącz muzeum!".

- Projekt "WŁĄCZ MUZEUM!" realizowany od sierpnia to cykl wydarzeń skierowanych do osób z niepełnosprawnością wzroku i słuchu - powiedziała Ewa Kiełar, asystent w Ośrodku Edukacji Muzeum Miasta Gdyni. - To dla bardzo ważny i radosny moment podsumowujący kilkumiesięczną pracę. Wystawa "Poczuj modernizm" jest efektem czterech spotkań - warsztatów i spacerów architektonicznych. Do tego wydarzenia zaprosiliśmy 10 osób - niewidomych i słabowidzących, które przy

wspieraniu asystentów fotografowały ikony gdyńskiego modernizmu. Było to dla nas wyzwanie, przekraczanie barier nie tylko ze strony uczestników, ale też i wolontariuszy. Było to bardzo cenne doświadczenie dla wszystkich.

W warsztatach wzięły udział osoby niewidome i słabowidzące, podopieczni Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Po dwóch zajęciach teoretycznych uczestnicy warsztatów, każdy w asyście opiekuna, przez dwa dni spacerowali po Gdyni. Efektem spacerów było ponad 1000 zdjęć modernistycznej architektury miasta. Na wystawie prezentowane są po dwa

zdjęcia każdego uczestnika zajęć.

- To była fantastyczna przygoda - wyznała Elwira Zalewska. - Dzięki tym warsztatom miała okazję poznać Gdynię, bo urodziłam się we Wrzeszczu. Poznałam historię Gdyni i była to naprawdę piękna historia. To była moja

historię. Nie nowoczesne budynki, ale stare, mające jakąś historię.

- Wrażenia z udziału w tym projekcie są wspólnie - przyznał Alfred Walenciej. - Przede wszystkim rzecz z którą spotkałem się po raz pierwszy - że człowiek niewidomy może wykonywać

klasy. Tam gdzie otrzymaliśmy informacje co można fotografować my mogliśmy nimi robić zdjęcia. Te zajęcia zachęciły mnie do robienia zdjęć nie tylko przy okazji takich projektów, ale również na co dzień. Warunek jest taki, że my, niewidomi, żeby zrobić zdjęcie potrzebujemy

ustawić kadr, bo aparaty obecnie same się ustawiają. Przy pomocy przewodnika pozostaje nam tylko przycisnąć przycisk i zdjęcie gotowe. Doznanie bardzo fajne. Dwa lata temu gdy powiedziałem, że idę oglądać film było zdziwienie i kupa śmiechu że ja idę oglądać film. A ja obejrzałem pierwszy film, przeczytałem pierwszą gazetę, a teraz zrobiłem pierwsze zdjęcie. Czyli można? Można. Co będzie następnym etapem, co zrobię po raz pierwsze? Nie wiem, ale na pewno coś będzie.

Uczestnicy warsztatów - autorzy zdjęć: Elwira Zalewska, Marianna Poznańska, Janusz Jach, Alfred Walenciej, Jarosław Jaszak, Danuta Wróbel, Roman Piątek, Ireneusz Pelka, Marek Michalak, Janusz Poznański. Fotografie można oglądać w Muzeum Miasta Gdyni do 12 listopada. Do każdego zdjęcia dostępna jest audiodeskrypcja.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**



druga sesja fotograficzna. Pierwsza była w TPG. Bardzo lubię fotografować, ale

fotografie. Coś niebywalego. Aparaty, które mieliśmy w rękach były najwyższej

osoby drugiej, przewodnika, który nie tyle powiedziałby co fotografujemy, ale pomógł

I Pomorska Konferencja Uczniowska

18 listopada na Politechnice Gdańskiej odbędzie się I Pomorska Konferencja Uczniowska, organizowana w ramach projektu „Zdolni z Pomorza”. Jej temat przewodni – Sztuczna Inteligencja - został wybrany w kwietniu spośród sześciu propozycji w internetowym głosowaniu uczniów. Także uczniowie, pod opieką merytoryczną nauczycieli, przygotowali referaty, które wygłoszą podczas konferencji w pięciu sekcjach tematycznych: biologii, chemii, fizyki, informatyki oraz kompetencji społecznych.

Młodzi pasjonaci nauki, spojrzeli na temat konferencji bardzo różnorodnie, począwszy od rozważań ściśle teoretyczno-naukowych do opisywania możliwego świata przyszłości na pograniczu science fiction. Możemy np. znaleźć odpowiedź na pytanie o przyszłość naszego gatunku - Czy sztuczna inteligencja zastąpi człowieka? (panel fizyczny) lub wręcz dowiedzieć się czy wynikiem jej rozwoju będzie ludzkość na emeryturze? (panel informatyczny). Ale może uda się wykorzystać rozwój techniki i informatyki dla naszego dobra? - Jak nauczyć sztuczną inteligencję (SI) zrozumieć człowieka? (panel kompetencji społecznych). Choć również ta opcja niesie nieznane zagrożenia - Sztuczna inteligencja a świadomość - czy robot może stać się człowiekiem? (i odwrotnie) (panel kompetencji społecznych). Czy wykorzystanie możliwości sztucznej inteligencji w medycynie nie doprowadzi do powstania człowieka-cyborga? Człowiek naprawiony i ulepszony, czyli człowiek cyborg (panel biologiczny) a może tylko przyczyni się do



skutecznego leczenia groźnych chorób cywilizacyjnych? Nowoczesne metody leczenia nowotworów (panel chemiczny). Odpowiedzi na te i wiele innych pasjonujących pytań i zagadnień będą mogli usłyszeć uczestnicy konferencji. Ponadto konferencja umożliwi poznanie nowych kolegów i koleżanek pasjonujących się nauką.

Prezentacjom uczniów towarzyszyć będą wykłady ekspertów w dziedzinie sztucznej inteligencji - wybitnych naukowców oraz referaty moderatorów poszczególnych paneli tematycznych.

Dla uczestników przewidziano specjalne atrakcje, m.in. zostaną otwarte nowoczesne laboratoria Centrum Nanotechnologii Politechniki Gdańskiej, a podczas przerwy swoją działalność zaprezentują koła naukowe PG oraz uznane firmy naukowo-educacyjne.

Rejestracja słuchaczy poprzez stronę <https://pbwgda.pl> lub <http://pbwgda.pl/zglos-swoj-udzial-w-naukowej-konferencji-uczniowskiej-ktorej-tematem-jest-sztuczna-inteligencja/>

Wystawa fotografii Kamila Olechwirowicza

W piątek, 3 listopada, w Zatoce Sztuki odbędzie się wystawa fotografii autorstwa Kamila Olechwirowicza.



Kamil Olechwirowicz (ur. 1988) – artysta, fotograf. Optymista, pesymista, realista. Od najmłodszych lat ukształtowany w przeświadczeniu niemożności powtórzonego wejścia do tej samej rzeki. Hobbistycznie zajmujący się fotografią od 2006 roku, zaś profesjonalnie od 2013 kształcąc swój kunszt artystyczny w akademii fotografii. Połączenie talentu, techniki i krótkiego doświadczenia życiowego, zaowocowało pracami pełnymi leku, niepokoju zmieszanych z harmonią oraz estetyką. Poprzez selekcję dorobku fotograficznego, wybrał swoje najlepsze prace które prezentuje na swoich wystawach.

Zdjęcia które będzie można zobaczyć w Zatoce Sztuki wchodzi w skład cyklu „Złotego Jabłka”. „Złote Jabłko” to cykl 18 fotografii autorstwa Kamila Olechwirowicza, prezentujący najciekawsze prace, które powstały na przestrzeni kilku ostatnich lat. Tytuł nawiązuje do szeroko pojętego owocu jabłoni – symbolu kultury europejskiej. Począwszy od odwołań biblijnych, poprzez mitologię grecką i celtycką. Przez wieki owoc nabierał przeróżnych metafor – niezgoda, chaos, system ocen i norm moralnych, to również płodność, miłość, objawienie, wiedza.

Autor fotografii zabiera w podróż swoich



twórczych fascynacji, w których za pomocą gry światła i cieni, metafor i niedopowiedzenia przedstawia nam niezwykle złożoną psychologię człowieka. Odwołanie do jabłka, tak bogatego symbolu pozwala nam wydożyć z każdego zdjęcia prawdę o życiu. Życiu które jest wspaniałą sielską przygodą, która w każdej chwili może zostać przerwana przez niespodziewaną tragedię.

Artysta w swoich pracach porusza niezwykle trudny temat naszych relacji z otoczeniem. Ukazuje nam, że bardzo często jesteśmy obojętni wobec tego co dzieje się dookoła nas, jesteśmy niczym niemi obserwatorzy świata, zamknięci w ciemnym pomieszczeniu naszych lęków i względnego komfortu. Zatrzymujemy się jedynie w obliczu tragedii, po której na powrót powracamy do rzeczywistości, ponownie zatapiając się w rozmyty świat wykreowanej przez nas codzienności.

„Złote jabłko” to zdjęcia obok których nie da się przejść obojętnie. To prawda o nas samych, o naszej strefie komfortu której staramy się nie opuszczać, a jeśli to robimy, to bardzo szybko do niej wracamy. Zdjęcia o których nie sposób zapomnieć. Zdjęcia które przerażają swoją autentycznością i realnością.



SENIORZY Z ENERGIA

Mają szybką pomoc medyczną!

Coraz częściej potrzebujesz wsparcia lekarza w nagłych sytuacjach? Dzięki nam nawet w takich chwilach, możesz czuć się bezpiecznie!

Odwiedź jedną z naszych placówek
lub zadzwoń pod numer 555 555 580.



Energa

Koszt połączenia z numerem infolinii 555 555 580 zgodnie z taryfą Twojego operatora.

Żużlowcy bez trenera, kontrakt Kowalika nie zostanie przedłużony

Mirosław Kowalik nie poprowadzi drużyny Zdunek Wybrzeże Gdańsk w sezonie 2018. Wygasający 31 października kontrakt trenerski nie został przedłużony.

Mirosław Kowalik został trenerem gdańskiej drużyny 25 października 2016 zastępując Grzegorza Dzikowskiego. Celem zespołu na sezon 2017 był awans do PGE Ekstraligi. Gdańszczanie w finale NICE 1.Ligi przegrali z Grupą Azoty Unią Tarnów, a w barażach ulegli Get Well Toruń.

Mirosław Kowalik prowadził Zdunek Wybrzeże Gdańsk w dwudziestu dwóch spotkaniach notując dwanaście zwycięstw, dwa remisy oraz osiem porażek. Zarząd GKŻ Wybrzeże nie był usatysfakcjonowany rezultatami zespołu – Cel postawiony trenerowi przed sezonem nie został zrealizowany, w związku z czym podjęliśmy decyzję, iż kontrakt nie zostanie przedłużony. Rozstajemy się w zgodzie i wzajemnym szacunku – powiedział Prezes Zarządu GKŻ Wybrzeże Tadeusz Zdunek.

W wyniku decyzji Zarządu klubu zespół Zdunek Wybrzeże Gdańsk na razie nie ma trenera. – Nie widzę w tym większego problemu. Budujemy konsekwentnie drużynę na kolejny sezon.

Dzięki pracy trenera Jarosława Hulko możemy być spokojni o przygotowanie kondycyjne naszych zawodników, więc nie musimy spieszyć się z wyborem nowego trenera – zakończył Tadeusz Zdunek.

Wśród kandydatów do poprowadzenia gdańskiej drużyny w sezonie 2018 wymienia się Lecha Kędziore, który był już trenerem w Gdańsku. W 1998 roku Kędziora wywalczył awans do ówczesnej I ligi. W 1999 roku prowadzony przez niego zespół zdobył brązowy medal DMP, ale rok później spadł z ligi. W ostatnich latach prowadził Orła Łódź, a w ostatnim sezonie Włókniarz Częstochowa. Jedną z opcji jest Krystian Plech jako menedżer drużyny.

Jeśli chodzi o skład to jak wcześniej powiedział nam Tadeusz Zdunek 7 listopada mają poznać go sponsorzy. Poza pewnym odejściem Huberta Łęgowiak na razie brak informacji. Dużo wskazuje na to, że w gdańskiej drużynie nie zobaczymy w sezonie 2018 również Troya Batchelora i Mikkela Becha. Jednym z nowych zawodników może być Patrick Hougaard. Duńczyk dobrze czuje się na gdańskim torze. W 2016 zdobył 10+3, a w tym sezonie 13+1 punktów.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**



Gdyńscy oldboje czekają na kolejne derby Trójmiasta

Te derby mają być dla Arki. Tak byłym piłkarzom gdyńskiego klubu podpowiada nie tylko serce, które bije przed spotkaniem z Lechią jeszcze mocniej dla ich ukochanego klubu, ale i ostatnie poczynania piłkarzy w żółto - niebieskich barwach. Oldboje z Gdyni liczą na to, że Arka, jak za dawnych lat, pokaże wyższość nad sąsiadem zza miedzy.

Tomasz Korynt, były piłkarz Arki Gdynia, syn piłkarza m.in. Lechii Gdańsk, Romana Korynta, pamięta jedno z pierwszych derbowych spotkań pomiędzy największymi obecnie trójmiejskimi klubami.

- Być może to były nawet pierwsze derby, jako mały chłopak byłem w szatni Lechii u ojca. Z atmosfery, którą pamiętam wynikało, że Arka musiała wtedy wygrać – śmieje się Tomasz Korynt.

Okazuje się, że musiały to być któreś z późniejszych meczów

pomiędzy Arką i Lechią. Pierwsze bowiem, rozegrane w 1964 roku, zakończyły się zwycięstwem klubu z gdańska 2:1.

Na mecz, w którym zmierzą się Arka i Lechia 3 listopada pan Tomasz wybiera się na gdyński stadion, wraz z żoną i ojcem. Derbowe starcie obejrzą zatem zgodnie byli piłkarze i Arki i Lechii - każdy życząc przeciwnikowi dobrze, ale z sercem przy swojej drużynie.

- Niestety przez kibicowskie ekscesy derby już nie można określać piłkarskim świętem, jednak jest to ważne wydarzenie dla klubów – przyznaje. – Powiedzmy, że można nie wiedzieć, z kim Arka będzie grała za trzy tygodnie, ale datę meczu z Lechią sprawdzałem już w lecie.

Grzegorz Niciński w derbach Trójmiasta występował jako piłkarz i jako trener Arki Gdynia. Przyznaje, że tego rodzaju meczów nie można z niczym porównać.

- Pamiętam derby jeszcze rozgrywane na starym stadionie - wspomina. - Taki mecz trzeba przeżyć na boisku. Na murawie czuje się dreszczyk emocji. Czuję się ogromną odpowiedzialnością za klub. Po spotkaniu czuje się w mięśniach taki mecz, jest dużo twardej walki. Od kilku sezonów derby rozgrywane są na szczelbu Ekstraklasy, co dodatkowo dodaje emocji kibicom jak i zawodnikom. Dawniej piłkarze w większości pochodzili z Gdyni i Gdańska, dziś to nieco się zmieniło, są

zawodnicy spoza regionu. Ale i tak to jednak derby. Jak byłem trenerem, to ludzie, kibice Arki już na tydzień przed meczem zaczepiali, pytali, żyli derbami – zaznacza.

Dzisiaj niewiele się zmieniło. Fani Arki Gdynia ze zniecierpliwieniem czekają na piątkowy mecz z Lechią. Zwłaszcza, że po kilku sezonach, kiedy ich ulubiony klub w derbach musiał częściej uznawać wyższość kolegów zza miedzy, to w tym sezonie Arkowcy są na fali.

- Myślę, że Arka jest w stanie wygrać to spotkanie - mówi Grzegorz Niciński, - Kibicuje Arce i bardzo Leszkowi Ojrzyńskiemu życzę trzech punktów.

Nieco bardziej dyplomatycznie do sprawy podchodzi z kolei Tomasz Korynt.

- Derby rządzą się swoimi prawami i wszystko jest możliwe – stwierdza. – W ostatnich latach zdecydowanym faworytem była Lechia, drużyna z większym potencjałem. Ale teraz lepiej sobie radzi drużyna gdyńska. Arka wygląda w miarę solidnie, Lechia mocno zawodzi swoich kibiców. Arka nie jest na straconej pozycji i ma szansę na zwycięstwo większe, niż w poprzednich latach – skwitował.

Łukasz Razowski

Janusz Makowski: Oddanie kibiców zostało mocno wystawione na próbę



Ceniony w światku piłkarskim obrońca gdańskiej Lechii z lat 70. solidny, opierający swoją grę na szerokim wachlarzu różnego rodzaju zagrań, operujący doskonałym, celnym, crossowym podaniem, z bardzo silnym strzałem z dalszej odległości. Twardy obrońca, tworzący wraz z Zdzisławem Puskaszem, po lewej stronie boiska największe zagrożenie dla przeciwnika. Dziś nie może uwierzyć w to co widział przed paru dniami na stadionie Lechii Gdańsk w meczu z Koroną Kielce. Z Januszem Makowskim rozmawia Stanisław Seyfried.

- **Przede wszystkim życzę szybkiego powrotu do zdrowia**
- Dziękuję bardzo, mam taką nadzieję również. Odzywają się stare kontuzje. Jak człowiek poszedł na emeryturę, wszystko zaczyna się sypać, ale mam nadzieję szybko powrócić do zdrowia.

- **Czy w swojej zawodniczej karierze przeżył Pan takie upokorzenie jakiego ostatnio doznali piłkarze Lechii Gdańsk?**
- Nie, czegoś takiego nie

przeżyłem. Zawsze byliśmy przygotowani do w miarę równej walki, nigdy nie odstawaliśmy poziomem. To co zobaczyłem ostatnio, to coś niemożliwego. Wielki smutek opanował mnie, nie jestem w stanie ogarnąć tej sytuacji. Czy Gdańsk zasłużył na coś takiego? Rozumiem gdyby nie było potencjału w tej drużynie. Ci zawodnicy spokojnie powinni walczyć o pierwszą trójkę, a co widzimy? Problem musi być głębszy.

Zobaczyłem drużynę pozbawioną wszystkiego, nie walczącą, nie biegającą, zbierającą chłopaków z podwórka, amatorów. Mam duże wątpliwości, co do obsady poszczególnych pozycji. Są na ławce w tej chwili piłkarze o wiele lepsi od tych, którzy grali z Koroną. Nie będę wchodzić głębiej, ale tak nie powinno być. Olbrzymi potencjał jest niewykorzystywany. Nie mogą grać zawodnicy, którzy drepczą po murawie. Lechia gra ostat-

nio katastrofalnie. To trzeba szybko zmienić.

- **Kibice czują się oszukani?**
- I wcale im się nie dziwię. Oddanie kibiców zostało mocno wystawione na próbę. Nie zdziwię się jak Lechia zacznie grać przy pustych trybunach.

- **Jak Pan widzi derby z Arką?**
- Żle. Arka staje się solidną drużyną, są wybiegani, walczą, mają ambitnego trenera, wiedzą o co chodzi w tej grze, robią dobre wrażenie. Niestety nie jestem

przed derbami optymistą, ale może po tej ostatniej wpadce, coś dotrze do naszej drużyny i ludzi odpowiedzialnych za nią. Jestem mocno zdezorientowany, nie wiadomo czego oczekiwać. Szczerze mówiąc po tym ostatnim meczu, z taką grą nie zasłużyli na zwycięstwo, gdyby udało się uzyskać remis, ale czy to możliwe???



A więc derby!



Przed nami 38. derby Trójmiasta. Kto będzie wiódł prymat – Arka czy Lechia? Czy gdynianie w końcu przełamią trwający dekadę impas i pokonają największego rywala, czy to znowu biało-zieloni wygrają lub zremisują, utrzymując ekstraklasowe status quo między drużynami? Odpowiedź poznamy w piątkowy wieczór. Początek spotkania przy Olimpijskiej o 20.30.

Ten mecz jest jedną wielką niewiadomą. Oklepany slogan, że derby rządzą się swoimi prawami jest jak najbardziej słuszny, ale nie oszukujmy się – tak trudno przewidywać wynik w świętej wojnie nie było chyba nigdy. Lechia wciąż jest pod formą, niby ma przebyski, ale potrafi też totalnie położyć mecz, jak ostatnio z Koroną. Zagrali, jakby przeciwko czemuś protestowali. A że sytuacji ku temu wydaje się być coraz więcej, taki scenariusz mógł się przecież wydarzyć. Arka natomiast punktuje całkiem nieźle, potrafi wysoko wygrać z Jagiellonią, ale nawet jej kibice twierdzą, że więcej w tym szczęścia niż umiejętności, że drużyna gra słabo i też jakoś ochoczo nie wyrokują wyniku derbów.

Tym bardziej, że na najwyższym szczeblu żółto-niebiescy – nawet w momentach, kiedy wydawali się lepsi od lechistów – nie potrafili w meczu uszczknąć więcej niż punkt. Od dziesięciu lat trójmiasto jest biało-zielone i w Gdyni chcą w końcu to zmienić. Problem polega jednak na tym, że dobrymi chęćmi piekło jest wybrukowane i zbyt nia nadgorliwość może przeszkodzić gospodarzom piątkowego meczu w odniesieniu historycznego zwycięstwa. Takie mecze trzeba rozgrywać na chłodno, bo podpalanie się w kluczowych momentach wcale nie pomaga. Widać gołym okiem, że w Arce jest więcej sportowej złości i zaangażowania, ale za to w Lechii – mimo wszystko – wciąż więcej piłkarskiej jakości. I w takich meczach to właśnie ona może okazać się kluczowa.

Tak było w ostatnich derbach w Gdańsku, kiedy podopieczni Piotra Nowaka bez specjalnego wysiłku pokonali arkowców. Wcześniej w Gdyni również mogło tak być, bo gdańszczanie brylowali na boisku i tylko nieskuteczność Marco i Kuświka zadecydowała o tym, że gdynianie mieli szansę wyrwać punkt, a nie że był to pojedynek gołej dupy z batem. To jest właśnie to – wyrachowanie w kluczowych momentach. To jedyny sposób na sukces w tym spotkaniu.

A kto będzie górą? Jedni i drudzy bardzo chcą. Nawet muszą. Jedni, żeby w końcu przerwać fatalną passę. Drudzy, żeby pokazać, że jednak potrafią grać i zależy im na grze w Lechii. Ale patrząc na ostatnie spotkania obu ekip, wydaje się, że tym razem szala przechyliła się nieznacznie na stronę żółto-niebieską. Wszystko przez dziurawą obronę biało-zielonych. Przy długich wrzutach z autów pod bramką Kuciaka może się gotować. Ale jest na to rada – indywidualne krycie i wyłączenie z gry Rafała Siemaszko, który przy swoim niskim wzroście potrafi jednak świetnie grać głową.

Zawodnicy Adama Owena muszą za to zacząć grać szybciej. Należy zmienić taktykę na ten mecz. Klasyczne 4-4-2 było by najlepsze. Cieńsza obrona, zdobycie środka pola i piłki na dwójkę napastników mogą okazać się naprawdę zbawienne. Bo ostatnie spotkania pokazały, że sam Marco za wiele zdziałać

Historia spotkań derbowych

II liga

2 września 1964 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 2:1
11 kwietnia 1965 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0
15 września 1965 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 1:2
11 kwietnia 1966 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0
17 września 1966 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:0
23 kwietnia 1967 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:0

III liga

18 sierpnia 1968 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:0
30 marca 1969 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:0

II liga

20 sierpnia 1972 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0
25 marca 1973 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 1:1
1 września 1973 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:0
7 kwietnia 1974 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:1
9 listopada 1975 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 1:1
22 maja 1976 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0
30 października 1983 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 3:0
21 czerwca 1984 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:4
12 września 1992 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 3:0
18 kwietnia 1993 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:0
Puchar Polski

15 września 1993 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0

II liga

17 października 1993 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:0
29 maja 1994 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 3:2
27 sierpnia 1994 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0
1 kwietnia 1995 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:0

III liga

19 października 1997 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:2 - 0:3 (wo)
23 maja 1998 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:0

II liga

10 października 2007 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:0
4 listopada 2007 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:0 (0:0)

Puchar Ekstraklasy (2008/2009)

8 września 2008 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 2:0 (0:0)
Ekstraklasa (2008/2009)

3 października 2008 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:1 (0:0)

Puchar Ekstraklasy (2008/2009)

18 listopada 2008 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 0:1 (0:1)
Ekstraklasa

25 kwietnia 2009 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 2:1 (0:0)
31 lipca 2009 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 2:1 (2:1)

25 listopada 2009 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:2 (0:1)
17 października 2010 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 1:0 (0:0)

1 maja 2011 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 2:2 (1:0)
30 października 2016 Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 1:1 (0:1)

17 kwietnia 2017 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia 2:1 (1:0)

Ogółem

37 11 14 12 26:34

Na stadionie w Gdyni

19 8 7 4 14:13

W Ekstraklasie

8 - 2 6 13:7

W Gdyni

4 - 2 2 4:6

W kolejnych kolumnach: mecze, wygrane Arki, remisy, wygrane Lechii, bramki Arka:Lechia

nie może. Poza tym należy bezwzględnie wyrzucić ze składu Lewandowskiego. Od początku postawić na szybkość i nawet grę na wiat w wykonaniu Balde oraz Oliveiry. Dla uspokojenia gry i wprowadzenia elementu zaskoczenia przydałby się także Sebastian Miła w końcowych minutach. To wciąż zawodnik, który jednym zagranie może zmienić oblicze meczu. Arka będzie robić to samo – przez większość czasu lecieć na złamanie karku. Nie oszukujmy się, to nie będzie piękny mecz. Zobaczymy mnóstwo chaosu i tylko skuteczniejsi wyjdą z tego pojedynku zwycięscy.

Jeśli Lechia ten mecz przegra, zapewne posypie się cała lawina konsekwencji, z których bojkot kibiców będzie najłagodniejszą z nich. Bo przegrać można, ale po walce, zostawiając

serce na boisku. Nie tak, jak z Koroną. Ale znów – może to było ukartowane? Druga sprawa – o czym mówi sam Leszek Ojrzyński – dwa takie mecze się nie zdarzają. I jest świadom tego, kto gra w Lechii, z kim jego zawodnicy będą musieli się zmierzyć. Niech to gdańszczanie pokażą na boisku. Że należy się ich bać. Że potrafią grać ładnie, skutecznie i walecznie. Że są drużyną i że Lechia to nie jest dla nich kolejny przystanek. Zagrajcie tak, jak z Lechem, Legią czy Zagłębiem, a utrzymacie prymat w Trójmieście. Po ostatniej katastrofie jest to wasz obowiązek.

Patryk Gochńiewski

W derbach trzeba zagrać na 300 procent żeby wygrać

Rozmowa z Romanem Józefowiczem, piłkarzem Lechii w latach 1979-1985, zdobywcą Pucharu Polski w 1983 roku

- Kto jest dla pana faworytem piątkowych derbów Lechia czy Arka?

- Niby na papierze, po ostatnich meczach Arka, ale zawsze wierzę w Lechię. Mecze derbowe rządzą się swoimi prawami i wierzę mimo wszystko, że po ostatnich wynikach Lechia się obudzi i ten mecz pokaże, że drzemą w nich możliwości. Bo wydaje mi się, że piłkarsko są dwie klasy lepsi, ale jeśli chodzi o ostatnie wyniki to wyglądało to słabo. Wierzę, że Lechia wygra 2:1.

- Ewentualna wygrana Lechii w derbach może poprawić nastroje na trybunach, bo po ostatnim meczu z Koroną

kibice byli mocno niezadowoleni. Po porażce w Gdyni może być "gorąco"...

- Powiem tak. Kibice w Gdańsku mogą wszystko wybaczyć, albo prawie wszystko, ale nie porażki z Arką.

- Czy problemem Lechii w takim meczu nie będzie fakt, że jest złożona z zawodników, którzy nie są zbyt związani emocjonalnie z Gdańskiem?

- Zgadza się. Piłkarze jednak wiedzą jak kibicom zależy na wyniku w derbach. Wiedzą o tym. Niektórzy z nich grali w derbach, zremisowali i nie byli z tego remisem zadowoleni, bo mogli wygrać.

W moim odczuciu porażka 0:5, gdy ja grałem nigdy tak nie przegraliśmy, musi podziałać na nich mobilizująco. Chcąc wygrać z Koroną musieliby zagrać na 100 procent, a w derbach muszą zagrać na 300 procent żeby wygrać.

- Na trybunach nie będzie kibiców Lechii. To przeszkodzi czy może jednak pomoże?

- Żaden z tych chłopaków nie powinien mieć problemu z dopingiem przeciwko nim. Wydaje mi się, że okrzyki przeciwko nim powinny ich jeszcze bardziej zmotywować. Brak kibiców z Gdańska może na nich lepiej wpłynąć.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz**

Gdynianie z respektem

Już w piątek 3 listopada nastanie kolejny historyczny dla największych klubów futbolowych w Trójmieście dzień – piłkarze Arki Gdynia oraz Lechii Gdańsk spotkają się w Gdyni w meczu derbowym. Nastroje w obu klubach, choć zapewne waleczne jak to przed derbami, jednak panują odmienne.

- Myślę, że po tym, jak nas trener Ojrzyński podniósł, jak nas wyciągnął z dołka, kiedy do nas przyszedł, to Arka w tym sezonie jest bardzo solidną drużyną – mówi Krzysztof Sobieraj, zawodnik Arki Gdynia. - To już nie jest ta Arka, która była beniaminkiem, teraz zespół jest bardzo silny kadrowo, ma 28 równorzędnych zawodników. Ten zespół jest poukładany i to gdańszczanie mogą się obawiać tego spotkania, a może nawet powinni. Przyjeżdżają na ciężki teren i nie chciałbym być w ich skórze.

Rywala nie lekceważy Le-

szek Ojrzyński, trener Arki Gdynia. Kiedy przybył do „miasta z morza” aby podnieść klub z kryzysu, na „dzień do bry” przyszło mu zmierzyć właśnie z Lechią Gdańsk, i to na wyjeździe. Wynik zakończył się porażką Arkowców 1:2. - Każdy mecz jest inny. Nawet trener Lechii powiedział, że jest to idealny wynik do tego, żeby zobaczyć, jak drużyna zareaguje w następnym meczu, a następny to ten derbowy, czyli najważniejszy dla drużyny. Mecze derbowe są najważniejsze, bo gra się dla kibiców, dla społeczności lokalnej, która albo będzie

chodziła z podniesioną głową, albo będzie obiektem żartów – nie ukrywa wagi piątkowego spotkania Ojrzyński.

I podkreśla siłę Arki jako drużyny. - Mnie interesują mecze na najwyższym szczeblu i wiem, że będziemy grać o pierwsze w historii zwycięstwo Arki nad Lechią w Ekstraklasie. Ja nie patrzę na to pod tym kątem, że byłbym pierwszym trenerem, który tego dokonał. My pracujemy razem jako sztab, jako klub i wszyscy razem będziemy chcieli dobrze się spisać i wygrać – zaznacza.

Łukasz Razowski



Sport szkolny z Energą

Najmłodsi walczyli o medale w badmintonie

W Szkole Podstawowej nr 92 z udziałem 17 drużyn odbył się finałowy turniej Drużynowego badmintonu w ramach Gdańskich Igrzysk Dzieci. Mistrzostwo Gdańska zdobyły dziewczęta z III STO i chłopcy z SP 8.

Rozgrywki toczono w grupach dziewcząt (Grupa A - SP: 89, 85, III STO, 12, 20, Grupa B - SP: 48, 8, Sokrates, 92) i chłopców (Grupa A: SP: 47, III STO, 92, DLS Grupa B - SP: 85, 48, 8, 12). Po rywalizacji grupowej po 2 najlepsze drużyny zagrały między sobą mecze półfinałowe.

W rywalizacji dziewcząt najlepsze okazały się dziewczęta III STO, które w finałowym pojedynku nie dały szans koleżankom z SP 89.

Trzecie miejsce wywalczyły gospodynie, SP 92, a czwarte przypadło w udziale SP Sokrates.

Wśród chłopców najlepsi okazali się reprezentanci SP 8, którzy w finałowej grze okazali się lepsi od kolegów z III STO. Trzecie miejsce zajęli chłopcy z SP De La Salle, a czwarte SP 48.

źródło GOKF

fot. Wojciech Czubaszek



Wychowankowie i Nauczyciele GZSiSS na konsultacjach lekkoatletycznych

Dnia 27 października reprezentacja osób ćwiczących lekką atletykę z gdańskich szkół wzięła udział w bezpłatnych konsultacjach i treningach w ramach "DYSKU POMORSKIEGO" w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich CETNIEWO.

Było to nagrodą za dobre wyniki sportowe i udane starty w "Dysku Pomorskim". Grupą opiekowali się nauczyciele Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego. Lekkoatleci

mogli spróbować swoich sił na nowoczesnych, spełniających najwyższe wymagania możliwości skorzystania z hali sportowej, stadionu lekkoatletycznego oraz basenu.

